

„Głos ludu śląskiego”
kosztuje:
rocznie . . . 1.80 zł.
półrocznie . . . 90 »

(W Prusach rocznie
3 marki 60 f.)

Numer pojedynczy
kosztuje 8 ct.

Wychodził pierwszy i trze-
ciej soboty każdego mies.

Listy nieopłacone nie
przyjmują się.

Głos ludu śląskiego.

Za ogłoszenia płaci się
8 ct. od wiersza drobnego
(petitu).

Przy częstszych ogła-
szeniach 20% rabat.

Wszelkie listy oraz
prenumeratę prosimy
przesyłać pod adresem:

Redakcyja
Głosu ludu śląskiego
we Fryszacie,
Śląsk austr.

Nr. 1.

Frysztat 1. stycznia 1898.

Rocznik II.

Pożegnanie Starego Roku.

Bywajże z Bogiem, z Bogiem Roku Stary,
Coś Antychrysta kult szczepił wśród braci!
Niechajże ludzkość wzgardą Ci zapłaci
Za ujmę w prawach, za nowe ciężary!
Z Bogiem Roku Stary!

Bywajże z Bogiem, z Bogiem Roku Stary,
Coś z brzękiem kajdan i kurzem krwi bratniej
Pozbawiał starców podpory ostatniej,
W wdowach, sierotach szukałeś ofiary!
Z Bogiem Roku Stary!

Bywajże z Bogiem, z Bogiem Roku Stary,
Coś patrzył na to, jak hufiec pasterzy,
Bardziej strzegących chleba niż psalterzy
Zdradził lud Ślązki, sztydząc z Boskiej kary!
Z Bogiem Roku Stary!

Bywajże z Bogiem, z Bogiem Roku Stary,
Coś krzywdą ludu wydzierców bogacił,
Bagnetem karmił, poił i obszczał,
Nad ludem biednym znęcał się bez miary!
Z Bogiem Roku Stary!

Bywajże z Bogiem, z Bogiem Roku stary,
Konstytucya wyjechała z domu,
Ni się pożalić nie będzie nikomu,
A w prawo pięści niemasz u nas wiarę!
Z Bogiem Roku Sstary!

Bywajże z Bogiem, z Bogiem roku Stary,
Żleś Ty gazdował — oj źle przyjacielu!
Wilk wśród owczarni — nieuk we fotelu —
Wół przy kolasie — takiś spłodził czary!
Z Bogiem Roku Stary!

I to jest braterstwo?!!

Na wiecu słowiańskim w Krakowie zadokumentowano zgodę pomiędzy Polakami i Czechami, albowiem nadeszła chwila, gdzie chodzi głównie o walkę przeciw szczepowi teutońskiemu — przeciw barbarzyńcom, którzy od wieków tucząc się naszą pracą, uważali nas za naród podlejszy. Wiec krakowski miał mieć bowiem na celu złączenie Słowian w jeden obóz i poruszenie miłości braterskiej, która pomiędzy narodami słowiańskimi w obecnej chwili niezbędnie jest potrzebną.

Znamy charakter Czechów dostatecznie ale ze względu na słowiańszczyznę z przyjemnością powitaliśmy wiec słowiański. Występowaliśmy też jako Polacy w obronie rozporządzeń językowych dla Czech — chociaż wyraźnie zaznaczyliśmy, że nam na Ślązku w pierwszym rzędzie należało się rozporządzenie językowe — jeżeli chodziło hr. Badeniemu o wymierzenie sprawiedliwości. Czesi mają zatem najlepszy dowód braterskiej miłości ze strony Polaków ale niestety nie szanują sobie tej miłości, lecz występują dalej przeciw nam i czynią nam większą krzywdę, aniżeli sami Niemcy.

W Łazach (w okolicy węglarskiej) mamy według spisu ludności z roku 1890 622 Czechów a 1507 Polaków, przyczem pozwolimy sobie zrobić uwagę, że wówczas przy komisji byli agitatorzy czescy, dzięki którym z Polaków fabrykowano Czechów a pomimo tego znajdujemy w spisie przeszło dwa razy tyle Polaków. Zaznaczę też musimy, że ktoby przyszedł do Łazów, tenby w południe z latarnią szukać musiał Czechów, ażeby ich przynajmniej pół kopy naliczyć. Ale mniejsza o to — przystąpmy do rzeczy. W bieżącym roku odbyły się wybory wydziału gminnego. Czesi robili, cóż tylko mogli, ażeby przeprowadzić do wydziału gminnego większość swoich zwolenników i lizuniów, którzyby na komando inżynierów Czechów zmienili polską naukę w szkole na czeską. Pomimo wpływu, jaki mają tacy wszechmogący Czesi w Łazach nie udało się sztuczka zupełnie.

100942

Львівська Библиотека
АН УРСР

Zdawałoby się, że wobec zgody, jaką zadokumentowano na reakcyjnym zebraniu w Mor. Ostrawie i na wiecu w Krakowie, powinna walka szczepów słowiańskich wreszcie ustąpić. Niestety u nas dzieje się inaczej. My Polacy bronimy Czechów — my walczymy z Niemcami obecnie głównie w celu obrony praw czeskich — my ustępujemy Czechom na Śląsku prawie na każdym kroku a ci sami Czesi, którzy mają odwagę nazwać się naszym bratnim narodem, którzy powinni podziękować nam za naszą dobroć, rozpoczynają z nami gorszą i niebezpieczniejszą walkę, aniżeli Niemcy. *Tych kilku Czechów w Łazach podało w ostatnim tygodniu petycję do władzy, w której żądają, ażeby polska szkoła w Łazach zmieniona została na czeską!!!*

Nie mogli oni za pomocą przekupstwa i terroryzmu wybrać większość do wydziału gminnego, więc teraz chwytają się innych środków — zbierają podpisy ludzi od kopalni zależnych i wnoszą petycję celem zapanowania nad szkołą w naszej polskiej śląskiej gminie.

I to jest charakter ludzi inteligentnych!!! *Oszczdźcie Ślązacy — oszczędźcie i wy bracia z poza Śląska i powiedzcie otwarcie, czyż możemy pod takimi warunkami żyć w zgodzie z Czechami*, którzy nas chcą gwałtem z naszego śmieciska wyrzucić? Czyż to nie jest łajdaką polityką ze strony Czechów, wobec tak trudnego położenia, w jakim się na Śląsku znajdujemy, zabierać nasz majątek w swoje pazury? Wskutek takiego postępowania oświadczamy otwarcie, że

wszyscy Czesi są złodziejami,

którzy przychodzą na Śląsk celem bezwstydnej grabieży naszego najświętszego skarbu w swoje złodziejskie szpony. Wy kochani Czytelnicy z Galicyi przyjeździe do nas, o co was serdecznie prosimy, przyjeździe do Łazów i wstąpcie do każdej chaty a ucałujemy Was, jeżeli znajdziecie tam choć pół kopy Czechów!

Warto do nas przybyć, gdyż mielibyście przynajmniej dokładne pojęcie o charakterze Czechów. Sama myśl o zczeczizowaniu szkoły w polskiej gminie, jaką jest Łazy, przejmie zgrozą każdego poczciwego człowieka.

Być może, że Czesi nie pozwalaliby sobie na taką grabież, gdyby wszyscy nasi przewodnicy ludu polskiego wystąpili szczerze i otwarcie w obronie ludu polskiego. Ale niestety nie mamy wielu ludzi otwartych ale po większej części mamy **filistrów**, którzy głoszą, że są przyjaciółmi i obrońcami ludu polskiego a za naszymi plecami całują się z tymi złodziejami z Czech, ażeby zaskarbić sobie ich łaskę i względy i mieć nadzieję — zostać za pomocą Czechów **posłami do Rady Państwa**.

Wreszcie oświadczamy, że jeżeli Czesi w tym kierunku dalej postępować zamysłają, wtenczas szukać musimy poparcia u Niemców i razem z Niemcami rozpoczniemy walkę przeciw naszemu nibyto bratniemu narodowi. Niechaj nas potem w takim razie nikt nie posądza o zdradę, bo my oświadczamy to publicznie a wreszcie stwierdzić musimy, że najniebezpieczniejszym wrogiem są

dla nas Czesi i że Czesi krzywdzą nas o wiele więcej, aniżeli nasz dotychczasowy wróg — albowiem na taką bezczelność, na jaką pozwalają sobie Czesi nie pozwolili sobie dotychczas ani Niemcy.

Rozbójnicza wyprawa błogosławiona przez biskupa kard. Koppa.

Może niejeden z Czytelników czytał o wyprawach krzyżaków w 14. wieku. W owym to czasie założył się w Niemczech zakon krzyżaków, złożony z rycerzy niemieckich, którzy głosili przed światem, iż występują w obronie chrześcijaństwa. Zakonowi temu udzielali biskupi błogosławieństwa a zakonnicy ci z błogosławieństwem najeżdżali na sąsiednie kraje a głównie na Polskę i na Litwę i tam niszczyli i rabowali majątki, palili wsie i miasta, mordowali mężów, zabijali niewinne dzieci, a niewiasty gwałcili w okrutny sposób. Ale co się działo dawniej, o tem nie należałoby się dziś wspominać, bo przecież niepodobna, żeby obecnie z końcem dziewiętnastego stulecia mogło się coś podobnego zdarzyć. A jednak niestety — czytajcie, co się dzieje!

Rosya — Japonia — Francya — Anglia i Niemcy postanowili iść na grabież a za cel obrali sobie Chiny, które są państwem kolosalnem ale pod względem siły zbrojnej są bardzo słabe. Jestto czynem rozbójniczem, jeżeli się zbierze kilku silnych sąsiadów i napadnie na jednego bezbronnego, ażeby go zamordować a majątkiem jego pomiędzy sobą się podzielić. A tak samo ma się rzecz z wyprawą nowoczesnych krzyżaków, którzy zeszłego miesiąca wyjechali okrętami na morza chińskie, ażeby strzelać do bezbronnych i przemocą zagrabieć do siebie obcy majątek.

Chiny udały się z prośbą do rządu pruskiego i proszą na Boga o spokój, wreszcie godzą się na budowę kolei przez Niemców a nawet na wydobywanie węgla kamiennego w prowincyi Szantungu. Prośby i ustępstwa bezbronnego, prawie państwa nie jednak nie pomagają. Cesarz niemiecki wysłał z okrętami brata swego księcia Henryka na haniebną łupież krzyżacką a **biskup wrocławski — słuchajcie! kardynał Kopp zamiast wydać klątwę — wysłał do księcia Henryka telegraficznie błogosławieństwo!** Pisma polskie z dziwieniem piszą o udzieleniu błogosławieństwa wyprawie krzyżackiej a wszystek lud dziwi się, jak można wyprawom rozbójniczym udzielać chrześcijańskiego błogosławieństwa. Nie myślimy tu wcale występować przeciw władzy duchownej lub przeciw duchowieństwu ale jako chrześcijanie nie możemy na to zezwolić, aby dostojnicy kościoła używali swojej władzy na cele wrogie poczuciom ludzkości i chrześcijaństwa. Przykazanie powiada: „nie kradnij, nie zabijaj“ a kto idzie kraść i zabijać, temu się błogosławieństwa nie należy ale tego trzeba oddać prokuratorowi.

Zresztą biskup katolicki udzielił błogosławieństwa człowiekowi, który wcale nie jest katolikiem!

A teraz zapytujemy się wszystkich Czytelników, czyż nie mamy powodu odłączyć się raz przecież od diecezji wrocławskiej? Powyższy fakt opisaliśmy rzeczowo a że rezultat wypadł na niekorzyść naszego arcybiskupa, to nie nasza wina. Trudno milczeć o sprawach, które przechodzą wszelkie pojęcia ludzkie i dlatego też mamy nadzieję, że każdy rozsądny ksiądz przyzna nam słusność a kto by się sprzeciwiał, tego prosimy bardzo o wyjaśnienie, które na życzenie gotowi jesteśmy umieścić, jeżeli pisane będzie do rzeczy. Czynimy to dlatego, ażeby pokazać, że nie piszemy w złych zamiarach ale, że nam chodzi o sprawiedliwość. Mamy też nadzieję, że raz przecież skończą się te pochwały niczem nieuzasadnione, odnoszące się do kardynała Koppa.

Wiec słowiański w Krakowie.

Obecnie piszą gazety bardzo wiele o odbytym w Krakowie wiecu słowiańskim i owacyach urządzonych ex prezydentowi ministrów Badeniemu. Owacy pomijając będziemy milczeniem, albowiem są to proste szopki urządzane człowiekowi, który będąc Polakiem nie chciał pomimo prośb przybyć pokrzywdzonemu ludowi polskiemu z pomocą. Inne znaczenie ma dla nas wiec słowiański.

Stojąc na gruncie narodowym i uznając słusność rozporządzeń językowych, które wywołały burzę obstrukcyjną i upadek Bedeniego — uważamy sojusz Słowian za konieczność, albowiem tylko złączonymi siłami wszyscy Słowianie razem możemy skutecznie walczyć w celu zdobycia równouprawnienia i pozbycia się hegemonii szczepu niemieckiego, który nas obecnie dręczy w swoich srogich pazurach.

Wiec słowiański ma dla nas wielkie znaczenie. Koło polskie, które jak wiadomo jest lokajem rządu, zamierzało w ostatniej chwili zmienić politykę, oddać Czechów na łaskę i niełaskę rządu i zostać na usługach Gautscha. Wiec w Krakowie jednak przeszkodził Kołu polskiemu w zamiarze przeprowadzenia tak ohydnej polityki.

Co do wiecu samego zaznaczyć musimy, że wybito się tam na wierzch stronnictwo chrześcijańsko-socjalne obok stańczykiery i dlatego też wiec nie miał tej cechy, jakąby mieć powinien.

My nie braliśmy nawet udziału w wiecu, ponieważ ogłoszenia, które wystosowane były do chrześcijańskich socjalistów i antysemitów, zaraziły nas i rzeczywiście, że dla Słowianina postępowego nie było tam miejsca. Wiec słowiański miał mieć nareszcie na celu zmanifestowanie łączności Słowian celem uzyskania równouprawnienia względnie uwolnienia się z pod jarzma germanizmu. A czyż można przypuszczać, ażeby ci, którzy na wiecu kra-

kowskim przewodzili, na zasadach prawdziwie wolnościowych do reformy konstytucji dążyli? Alboż coś za znaczenie mógł mieć telegram wysłany do posła Ebenhocha? Czyż uważano posła Ebenhocha za przyjaciela Słowian dlatego, że jako przebiegły Niemiec czepił się Słowian-wsteczników, ażeby za ich pomocą przeprowadzić w parlamencie swój wniosek? Również wiele innych telegramów, które wysłano, nie miało nic wspólnego z wiecem słowiańskim ale tylko ze szlachtą galicyjską.

„Polska rada na niemiecki ucisk.“

Żydowsko niemiecki ucisk ludu w Galicyi dochodzi do nieprzypuszczalnych granic. Katolicki potomek arcyksięcia Albrechta oddaje zarząd dóbr i lasów Niemcom z Prus, z których najdrożej płatni bywają zażarci haka tystów poznańskich słuźalce, prześladowając polskiego chłopca, polskie wyszydzając zwyczaje, odejmując polskim kościołom przedwieczne legaty przez przodków arcyksiążąt dla chwały Boskiej ofiarowane.

Powiat żywiecki i bialski, w którym panują brutalnie Niemcy i prusaki, opanowali ekonomicznie żydów gdy zmniejszyła się ilość polskich właścicieli dóbr tak że nie ma już z kogo ściągać skóry, wzięli się żydów do chłopów. Trapią ich lichwą, obchodząc prawo, trują; w karczmach zaprawianą szkodliwymi zdrowiu przymieszkami a co gorsza, do każdego kieliszka wódki podanej chłopu w karczmie dodają trucizny moralnej, podając tendencyjne objaśnienia polityki, obniżając wartość pracy społecznej polskiej. Buntują w gminach, krytykują kazania, denuncyją kaznodziei, gdy ci przed wyzykiem żydów ostrzegają. To wszystko znosi ogół włościan względnie cierpliwie, ale wie, że mu się życie coraz trudniejszym staje na ojczystej ziemi.

Nie pora nam biednym Polakom narzekać, nie na czasieby było oczekiwać z góry litości, czy zajęcia się losem naszych najbiedniejszych.

Przeciwnie—bez hardości winni nasi robotnicy sami wyrabiać sobie lepszy byt; przełożonych uznawać należy i starać się, aby jakość pracy była odpowiednio wynagradzana.

Przemysł wielki a takim jest przemysł drzewny w górach Żywieckich daje włościanom zarobek przyzwoity, nawet chodaki zarabiają tyle, że mogą znaczną część zarobku przeznaczyć na dalsze kształcenie się.

Nieszczęściem jest jedynie i wyłącznie to, że wszystkie zarobki idą do żyda.

Rada na to jaka?

Otwarte i szczere przemawianie do młodego polskiego serca, aby nauczyło się z wieszczem wołać—„Młodości podaj mi skrzydła“, aby młodzieniec wzbił się ponad żydowskie pokusy aby się nauczył oszczędzać —

chować grosz za młodu, czy to w kasie zaliczkowej, czy też w Rajffeisenowskiej, bo naród który umie oszczędzać — nie zginie.

A. Żegota.

Walne zebranie „Macierzy szkolnej“

odbyło się dnia 18. grudnia z r. w sali Czytelni w Cieszynie przy dość licznym udziale członków z różnych miejscowości Ślązka. Zebranie zagał prezes Macierzy ks. Mg. Świeży, poczem sekretarz ks. Londzin przeczytał sprawozdanie roczne, nad którym rozpoczęła się dyskusja, z której dowiedzieliśmy się ważnych dla naszego ludu wiadomości a mianowicie, że gimnazjum nasze utrzymuje 8 profesorów i dyrektora i że uczniowie dobre robią postępy. Podczas zebrania zawiadomiło prezydium obecnych, że właśnie p. Brzezowski, nadzorca z Ostrawy przesłał na gimnazjum 100 złr. a p. Osuchowski z Warszawy 205 rubli, co przyjęło zebranie z radością do wiadomości.

W miejsce ustępujących wybrało walne zebranie do wydziału następujących członków: p. Farnego Józefa, nauczyciela z Nawsia, ks. Dudka, proboszcza z Bogumina, ks. Moronia, proboszcza z Rychwałdu i p. Fr. Friedla z Frysztatu, zaś na zastępcę wybrano ponownie p. Przewoźnika rolnika ze Zarzecza. Do komisji rewizyjnej wybrano przez aklamację ponownie pp. dra Dybowskiego, Filasiewicza i Grylewicza.

Przystąpiono do dowolnych wniosków. Dr. Kreisel żądał wniesienia petycji do sejmu śląskiego o subwencję dla gimnazjum, p. Popiołek rolnik ze Zawady domagał się upaństwowienia i wysłania deputacyi do cesarza, zaś ks. Stojałowski żądał, aby posłowie śląscy postarali się w sejmie o uznanie potrzeby istnienia naszego gimnazjum. Ponieważ ks. Świeży twierdził, że podobna rezolucja w sejmie, ze względu na zajądlność Niemców przeciw ludowi polskiemu uchwaloną nie zostanie, dlatego zaznaczył dr. Danielak, iż zgromadzenie żąda tego domagania się od posłów śląskich z tego powodu, ażeby się przekonać, czy nasi posłowie mają tyle odwagi wystąpić w sejmie w obronie praw naszych.

Walne zebranie nareszcie uchwaliło: 1) wnieść podanie do ministerstwa oświaty o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, 2) wnieść podanie do sejmu śląskiego o udzielenie subwencji dla naszego gimnazjum, dopóki takowe nie zostanie upaństwowione. Dr. Kotulecki wyjaśnia, w jaki sposób możnaby podnieść dochody Macierzy a jego wnioski powierzono wydziałowi Macierzy do załatwienia.

Zgodzono się również na zamianowanie większej liczby delegatów a w końcu uchwalono postarać się o polską szkołę ludową i o ochronkę w Cieszynie. W tym

celu wybrano dwie komisje i weszli w skład pierwszej Dr. Kotulecki, ks. Stojałowski i p. Górniak a w skład drugiej dr. Kotulecki, ks. Stojałowski i ks. Londzin.

Szanowni Czytelnicy!

Z bieżącym Nowym rokiem rozpoczynamy na nowo bardzo trudną i niewdzięczną pracę w celu oświecenia ludu i obrony jego praw. Czytając „Głos ludu śląskiego“ rok cały, przekonaliście się zapewne, że nie chodzi nam o zyski, nie chodzi nam o sławę — nie chodzi nam też o kokietowanie ze stronnictwami lub osobami ale chodzi nam o słuszną i dobrą sprawę — o oświatę ludu i o polepszenie jego materialnego stanowiska.

Może nieraz wystąpiliśmy z całą bezwzględnością przeciw pojedyńczym osobom lub przeciw pewnej warstwie społeczeństwa, jednakowoż nie pisaliśmy nigdy ze względów osobistych ale zawsze ze względu na sprawę. W tym samym duchu dalej pisać będziemy. Każdego, który pracować będzie na szkodę uciśnionych — który krzywdzić będzie szczupłe prawa ludu śląskiego, napiętnujemy jako wroga bez względu na charakter osoby.

To też my z naszej strony, stojąc na straży praw ludu śląskiego, starać się będziemy wszelkimi siłami odpowiedzieć naszemu zadaniu.

Zaś do Was kochani Czytelnicy przychodzimy z prośbą, ażebyście nasze wydawnictwo więcej i energiczniej popierali, aniżeli w przeszłym roku. Niechaj będzie zadaniem każdego, zjednać nam jak najwięcej prenumeratorów, *bo jeżeli nam nie dacie chleba, to my żyć nie możemy.*

Ponieważ życzymy sobie, ażeby prenumeratorowie przedpłatę regularnie z góry płacili, dlatego ofiarujemy, jak już w przeszłym numerze powiedzieliśmy, premie w broszurkach dla tych, którzy z góry przedpłatę nadesłali a mianowicie, kto nadesłał do 15. bm. półroczną prenumeratę, ten otrzyma broszurkę dotyczącą Ślązka, która w krótko wyjdzie z druku, zaś ten, kto do 15. bm. nadesłał całoroczną prenumeratę, otrzyma oprócz rzeczonyj broszurki „zbiór pieśni polskich“.

Następnej soboty wyjdzie pierwszy numer Świtu.

Świt będzie bronił energicznie i otwarcie praw ludu śląskiego, tak pod względem narodowym jako też ekonomicznym i socyalnym, to też mamy nadzieję, że znajdzie pomiędzy ludem silne poparcie.

Wydawnictwo.

Antoś i Jędrus.

Antoś. Hej! Jędreku, czekaj! Dokądże spieszysz?

Jędrus. Ach przepraszam niewidiałem cię. A więc ci też życzę szczęścia i zdrowia na ten nowy rok.

Antoś. Dziękuję; ja ci życzę nawzajem. Ale teraz powiedz mi, gdzieżes też przed nowym rokiem chodził?

Jędrus. Byłem w różnych stronach. Niedawnym czasem byłem też w Bielsku i szedłem drogą ku Strumieniu. Idąc drogą widziałem często napisy „Gasthaus“ „Wein und Bier“ itp. Bardzo mnie to bolało, że lud śląski, który powinien być oświecony, cierpi takie napisy i popiera jeszcze takich gospodzkich.

Antoś. Widzisz Jędrku, że to jest saframenckim łajdactwem ze strony takich gospodzkich i kupców, którzy żyją z ludu polskiego, żyją pomiędzy ludem polskim a mają czelność wywiesić firmę niemiecką.

Jędrus. To zależy od ludzi. Jak żyd widzi, że ma około siebie ciemnych i głupich ludzi, to on robi, jak mu się podoba ale gdyby mu tak jeden albo drugi włożył porządnie za kołnierz, toby w tej chwili inna wisiała firma.

Antoś. Masz słuszość. To też jak ja gdzie zobaczę na gospodzie niemiecki napis, to myślę sobie zawsze, że ci sąsiedzi muszą być „zabite tromby“ jeżeli coś podobnego cierpią i u takiego kupca towary kupują. No ale opowiadaj dalej.

Jędrus. Szedłem dalej drogą a choć miałem pragnienie, to jednak nie wstąpiłem do żadnej gospody, gdzie widziałem niemiecki napis. Nareszcie zobaczyłem nad gospodą polską firmę a było to w tej wsi, którą Niemcy przechrzcili na „au“.

Antoś. I zaraz też wstąpiłeś tam na kieliszek?

Jędrus. Naturalnie. Wstąpiłem do gospody, kazałem sobie kufelek piwa i przyglądałem się jak tam burmistrz z pisarzem gminnym spisywali, ile ma który dochodów jak wielką posiada familię itp.

Antoś. I to cię ciekawiło?

Jędrus. Tak jest. Nie mogłem pojąć, dlaczego burmistrz urzęduje w knajpie, kiedy przecież powinien rzeczy urzędowe załatwiać w urzędzie lub w razie potrzeby większego lokalu można załatwiać takowe w szkole.

Antoś. No dlaczego on tak nieuczyni?

Jędrus. Ponieważ mu chodzi o inne rzeczy. Spozstrzegłem bowiem, że oprócz flaszki z atramentem stała na stole flaszka z wódką, do której pan burmistrz raczył od czasu do czasu zaglądać. I wielką uciechę sprawił obecnym jeden obywatel, który chcąc się podpisać, zmaczał pióro do wódki zamiast do atramentu.

Antoś. To musiało być śmiechu.

Jędrus. Możesz sobie pomyśleć — bo wódka zaraz zczerniała od atramentu a burmistrz zczzerwieniał od wstydu.

Antoś. To ja ci powiem też jeden wypadek, jako

pewne przemądrzałe osoby musiały się rumienić od wstydu.

Jędrus. No więc gdzie i jak to było?

Antoś. W pewnej gminie, przy Frysztacie, gdzie to chcą oddać kościół pod czeski patronat, zczeczizowano przed kilku laty szkołę. W owym czasie czescy urzędnicy namówili kilku lizuniów czeskich łapek, ażeby agitowali za czeską szkołą i ludzie ci od inżynierów dobrze wynagrodzeni, agitowali rzeczywiście za czeszczyzną całą gębą

Jędrus. I cóż dalej?

Antoś. Prowodrzy namówili ich, ażeby się też udali do Opawy z prośbą, ażeby czeszczyznę w owej gminie uwzględniono. Chłopi dobrze zapłaćeni udali się do Opawy do tych wielkich panów i tam przedstawili, że chcą szkołę polską zmienić na czeską. Panowie w Opawie otworzyli oczy na chłopów, jak na nowe wrota.

Jędrus. I cóż się stało?

Antoś. Panowie widzieli, że chłopi — agitatorzy czescy po czesku nawet mówić nie umieją i zdziwili się bardzo, jak tacy błazni mogą żądać czeskiej nauki w szkole.

Jędrus. Szkoda, że ich nie napędzili.

Antoś. Zrobili coś innego. Panowie ci pytali się, czy chłopi umią choć „Ojcie nasz“ po czesku i kazali im rzekać. Chłopi musieli chcąc nie chcąc ukłęknać na kolana i zacząć po czesku zmawiać pacierz.

Jędrus. A czy umieli?

Antoś. Oczywiście, że umieli. Umieli dlatego, bo chodzą do sąsiedniej gminy do kościoła, w którym odprawia się po czesku, bo kościół należy do patronatu czeskiego i tam co niedzieli muszą się ludzie modlić po czesku i nic więc dziwnego, że owi lizunie umieli na pamięć czeski pacierz.

Jędrus. A tom jeszcze w życiu nie słyszał, żeby deputacya musiała zmawiać „Ojcie nasz“.

Antoś. Wiesz to była kara dla tych ludzi, ponieważ poszli za pieniądze do obcego obozu a panowie w Opawie widząc waryatów przed sobą, wykpiłi sobie przynajmniej z nich i teraz każdy w dziedzinie drwi sobie z nich i pyta się, czy umią po czesku Ojcie nasz“.

Jędrus. Znakomita odprawa. Ale przebac Antosiu bo muszę do wieczery.

Antoś. A więc smacznego ci życzę.

Korespondencye.

Z Karwiny.

Kiedy wyszedł ostatni numer „Głosu ludu śląskiego“, ucieszyliśmy się bardzo, żeście wleźli tym Niemcom i Prusakom trochę za skórę, którzy dręczą lud roboczy. My pozwalamy sobie również kilka słów napisać ale słowa te piszemy ze łzami w oczach, bo nam głód duka. Byliśmy prosić panów inżynierów przed pół rokiem o polepszenie płacy, bo w bieżącym roku wszystko drogie, jednakowoż nasza prośba nie odniosła pożądanego sku-

tku. Kilku robotnikom, którzy panom umia się przychlebić, podwyższono zarobek ale reszta pracować musi, jak dawniej. Z powodu niskiego zarobku cierpimy niedostatek — dzieci nasze nieraz płaczą, że nie mają co jeść a panowie dyrektorowie są zatwardziałego serca tak dalece, że ani płacz ich nie wzruszy. Gdyby nasz chlebowodawca słyszał psy swoje od głodu wyć, zlitowałby się nad nimi ale prośba robotnika i płacz dzieci jego nie ma znaczenia. Gdybyśmy mieli urzędników z pomiędzy naszego ludu, toby z pewnością mieli więcej litości nad nami, aniżeli Niemcy i Czesi ale niestety urzędnicy nam przychylni nie mogą się dopiąć takiego stanowiska, ażeby nam mogli choć cokolwiek przybyć z pomocą, bo na stanowiska najwyższe ściągają nasi chlebowawcy obcych ludzi.

Taka to nasza dola, kochani Czytelnicy! Ty robotniku pracuj 12 godzin dziennie a wypracujesz ledwie tyle, żebyś z głodu nie umarł. A jakie stosunki u nas panują, nie ma nikt pojęcia. Oto na szybach hr. Larischa wydano 2 robotników z pracy, ponieważ chcieli nagrody, gdyż musiało pracować trzech robotników, gdzie dawniej pracowało czterech. Niedawno zaś robotnik Jerzy Żyła nie chciał pracować w dzień Niepok. poczęcia Najsw. Panny Maryi twierdząc, że byłoby to wielkim grzechem jakiegoby się na swój podeszły wiek dopuścić. Boraczysko źle na tem wyszedł, bo jego przełożony — ów zażądał Niemiec, któremuście już też łatkę przylepili, odebrał mu dotychczasową pracę i dał go do ciężkiej pracy, w której wytrzymać nie może, ponieważ jest już w starszych latach. No ale cóż ostatecznie ma biedak robić? Czyż ma iść z torbą szukać żebranego chleba?

Niektórzy ludzie nieznający naszych stosunków twierdzą, że tylko soc. demokraci nie mają szczęścia przy kopalni. Jestto jednak nieprawdą, bo u nas można być soc. demokratą lub nie — to jest wszystko jedno, skoro człowiek nie jest lizuniem, to mu się rzadko kiedy dobrze powodzi. My piszący te słowa nie jesteśmy wcale soc. demokratami a tak samo nie otrzymaliśmy poprawy płacy. Ale cóż robić? Podarunków dawać nie będziemy, bo mamy każdy po czworo lub pięciore dzieci.

Z Mor. Ostrawy.

Szanowna Redakcyo!

Miło mi zaznaczyć, że nareszcie Czytelnia tutejsza daje istotne znaki życia i poczyną godnie odpowiadać trudnemu zadaniu swemu. Od czasu przeniesienia się do życzliwego naszej sprawie i bardzo taktownego gospodkiego p. Lustiga, począł się ruch na lepsze. W święta Bożego Narodzenia urządzono tu uroczystość „Gwiazdki“ głównie dla biednej dziatwy. Staraniem panów Brzezowskiego, Borzykowskiego, Engla, Jelenia, Piora i Zaremby uformował się komitet pań, który zajął się zbieraniem składek i urządzeniem samej uroczystości. W skład komitetu weszły panie: Brzozowska, Gabryelowa, Hilaszkowa,

Hrapkiewiczowa, Lewingerowa, Midowiczowa, Szmidowa, Zarembowa i Zaychowska. Zebrało się około 50 dziatwy. Pan Zaremba wypowiedział serdeczną i gorącą przemowę na tle religijno-narodowe, p. Brzozowski odspiewał z dziatwą „Wśród nocnej ciszy“ „Narodził się Jezus Chrystus“ i „W żłobie leży“, poczem panie rozdawały podarunki i wieczerzę. Po skończonem dziatwa rozeszła się z rodzicami do domów a członkowie Czytelni wraz z pozostałymi paniami śpiewali kolendy w lokalu „Czytelni“ aż do późnej nocy.

Cześć wszystkim paniom — cześć!

One to stoją na straży ojczyzsty znicza na kresach i jeżeli Czytelnia coraz lepiej i silniej rozwijać się będzie, to tylko ich wyłączna zasługa, zaś samemu Zarządowi winszujemy pomyślnej działalności, a z okazji Nowego Roku zasyłamy staropolskie Szczęście Boże!

Obecni Ślązacy.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ministrem dla Galicyi zamianowany został baron Loeb, który pochodzi z Galicyi ale obecnie nie liczy się do Polaków. Jestto dla nas jeszcze korzystniej, aniżeli gdyby zamianowany został którykolwiek członek Koła polskiego, ponieważ teraz Koło polskie nie ma powodu iść ręką w rękę z rządem.

Sesja Rady Państwa została przedwczoraj zamknięta.

Belgia. W belgijskim sejmie przyszło zeszłego tygodnia do ogromnych hałasów. Przy obradach nad przeznaczeniem 200 tysięcy franków na rzecz domu królewskiego socjalista Demblon zaczął osobiście całą rodzinę królewską i oświadczył, że gdyby socjaliści kiedyś mieli zdobyć większość w kraju, natenczas nie tylko wypędzą całą rodzinę panującą, ale nadto zażądają od niej zwrotu tych milionów, które od roku 1830 (t. j. od zaprowadzenia zupełnej niezależności kraju) z kasy państwa pobrała. Demblon nazwał członków rodziny królewskiej bandą rabusiów, za co socjaliści obsypali go hucznymi oklaskami. Sumę powyższą przyznano jednak ogromną większością głosów królowi.

Kreta. Na Krecie panuje obecnie ogromny głód. Chrześcianie urządzili nawet wyprawę przeciw Turkom, ażeby się przemocą w żywność zaopatrzyć. Po krwawej utarczce zabrali im 380 sztuk bydła, mimo że gubernator wysłał wojsko na pomoc Turkom.

Chiny znajdują się obecnie w krytycznem położeniu. Kraj to wprawdzie wielki i zaludniony ale bardzo słaby. Zjeżdżają się tam okręty niemieckie, angielskie, rosyjskie i japońskie w celu rozbioru tego ogromnego cesarstwa.

Hiszpania. Straty Hiszpanów w wojnie kubańskiej są nadzwyczajne. Obliczono, że z 200 tysięcy żołnierzy, wysłanych na plac boju, żyje tylko 115 tysięcy; reszta żołnierzy padła w boju, umarła w szpitalach, lub też śmiertelnie chorych odesłano napowrót do Hiszpanii,

przyczem w drodze topiono zmarłych w morzu lub zawieziono do domów chorych ze sił opadłych i dogorywających. Z pozostałych 115 tysięcy zaniemogło znowu 27 tysięcy, tak że w istocie armia hiszpańska składa się z 88 tysięcy żołnierza. Straszne rzeczy opowiadają o nagłym ubytku ludności na wyspie. Skutkiem zarządzeń generała Weylera, który powstrzymał dowóz od morza żywności dla zbuntowanych mieszkańców, **umarło z głodu przeszło 300 tysięcy ludzi**. Ludność jednej prowincyi zmniejszyła się niespełna w roku o **110 tysięcy dusz**. Straszne cyfry! I to jest państwo chrześcijańskie — państwo, w którym duchowieństwo odgrywa główną rolę.

I na takie barbarzyństwo — na tak przerażające mordowanie ludu biednego pozwalają biskupi, którzy trzęsą całą Hiszpanią. Nie trzeba się wcale dziwić, że okrucieństwa te wytwarzają ludzi, którzy stawiają sobie za obywatelski obowiązek skrócić łby takim barbarzyńcom za pomocą bomb i sztyletów.

Z Macedonii dochodzą znowu grozą przejmujące wieści o okrucieństwach dokonanych przez Turków na chrześcian. Bito ich, męczono, wbijano na pale, palono żywcem i krzyżowano a kobiety gwałcono. Wielu chrześcian uciekło do Bułgaryi, którzy twierdzą, że to wszystko jest prawdą.

KRONIKA.

Frysztat. Przeszłej niedzieli przypięto tutejszemu jeneralnemu wikaryuszowi ks. Hudźcowi przed wielkim ołtarzem order cesarza Franciszka Józefa.

Zapamiętajmy sobie, że Prusacy wydaliłi z Katowic 36 polskich robotników austriackich z powodu nienawiści, jaką Niemcy czują do ludu polskiego. My się musimy tym barbarzyńcom odwziewać ale nie w ten sposób, jak to uczyniły te szwabry. My pruskich robotników o ile są Polakami — prześladować nie będziemy, bo to tak samo nędzny lud, jak tutejsi robotnicy ale my będziemy więcej uważać na urzędników Prusaków, których jest u nas już do licha i którzy uciskają tutejszy lud roboczy. Dlatego prosimy bardzo podawać nam jak najczęściej sprawki, wypłatane przez wrogów waszych a głównie przez Prusaków, ażebyśmy mogli ich odpowiednio skarcić.

Cieszyn. Nareszcie mamy w Cieszynie weterynarza Polaka a mianowicie p. Leopolda Haasego, który przybył do nas ze Lwowa. To też mamy nadzieję, że każdy rolnik — mając bydło chore — nie będzie chodził po „kurszmidach“ ale uda się do człowieka naszego, który ze względu na 20 letnią praktykę jest rutynowanym i doświadczonym weterynarzem. Zwracamy uwagę na jego ogłoszenie umieszczone w inseratach.

Przykręcanie lamp naftowych. Rozpowszechniony zwyczaj przykręcania lamp naftowych, aby oszczędzić na naftcie, jest bardzo niebezpieczny, bo przykręcony knot wydaje wiele smędu naftowego i pyłu, który zabija, gdy ludzie zawiele w piersi go wciągną. Na Śląsku w Jaworzcu przykręciła matka swym własnym szkolnym dzieciom knot przy lampie. Dzieci wkrótce potem zasnęły, a gdy matka po 3 godzinach wróciła od sąsiadki, znalazła wszystkie dzieci bez przytomności. Dwoje docucił lekarz trzecie umarło.

Ze Żnicza. Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku „*Żnicz*“ urządza dnia 6. stycznia 1898 wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu 40. letniej pracy na niwie literackiej P. Tomasza Jeża [Miłkowskiego] w sali browaru we Frysztacie. W zakres programu wchodzi przemówienia, odczyt, deklamacye, śpiewy, muzyka i tańce. Początek o godz. 7½ wieczorem.

O liczny udział Szan. Publiczności prosi za wydział
Fr. Wilczek sekretarz
Jan Buzuk prezes.

Karwina. Dnia 15. grudnia wydobyto na szybie Jana zwłoki trzech górników, którzy zginęli w szybie podczas strasznej katastrofy przed 3. laty. Trupy rozpoznano i pochowano je do wspólnego grobu. Pogrzeb odbył się przy licznych udziałach górników.

Bystrzyca. „Stowarzyszenie ew. młodzieży“ urządza walne zgromadzenie, dnia 16. stycznia 1898. o 2. godz. po południu, w tutejszej szkole, z następującym porządkiem dziennym:

Powitanie.

Złożenie sprawozdania za rok 1897.

Wybór nowego Wydziału.

Odczyt.

Życzenia i wnioski.

Przyjęcie członków.

Zakończenie.

Zaprasza tedy najuprzejmiej. swoich członków, młodzież, jako też wszystkich przyjaciół naszej sprawy i publiczność, prosząc o jak najliczniejszy udział.

Wydział.

Wybuch bomby. Dnia 27. grudnia w południe słyszano w Ołomuńcu na rynku silną detonacyę. Przekonano się, iż przyczyną jej był wybuch bomby. Była ona zrobiona z żelaznej rury gazowej, napełnionej prochem strzelniczym. Konstrukcyja bomby była taka sama, jak bomby znalezionej pod bóżnicą, zkąd wysnuwają wniosek, iż podłożyła je tasama, złodzieńcza ręka.

Szkoda, zrządzona wybuchem wczorajszym jest bardzo mała. Tylko w jednym z pobliskich sklepów galanterijnych pospadały i potłukły się różne przedmioty, ogólnej wartości 70 złr. Dotąd nie sprawdzono, czy ten wybuch był figlem niesmacznym, czy zamachem na tle zawiści narodowościowej.

Karwina. Dnia 19. grudnia odbył się w sali p. Sakrejdy wieczorek ku uczczeniu śp. A. Mickiewicza, urządzone przez tutejsze kółko towarzystwa szkoły ludowej. W wieczorku brał udział tak lud roboczy, jako też inteligencya. Jestto w każdym razie objawem pociesającym skoro wszyscy Polacy bez względu na to, czy robotnik, czy też urzędnik wspólnie się bawią. To też wieczorek zadowolili wszystkich obecnych. Prezes kółka wygłosił znakomicie opracowany odczyt o działalności Mickiewicza, a jeden z gości oddeklamował kilka poetycznych utworów wieszcza z pewną werwą i zapałem.

Na przemian przygrywał kwartet smyczkowy, wypełniając w ten sposób program wieczorku. Na zakończenie programu wystąpił jeden z tutejszych rękodzielników z monologiem pt. „Za młody“ i wywiązał się ze swego zadania bardzo świetnie. Po programie nastąpiła zabawa towarzyska, która trwała aż do późnej nocy.

Dziemorowice. W niedzielę dnia 9. b. m. o godz. 1¼ popołudniu odbędzie się u p. J. Kijonki otwarcie tutejszej Czytelni ludowej. Na otwarcie to zapraszamy wszystkich naszych przyjaciół z miejsca i okolicy. *Założyciele.*

Mnich. W nocy d. 19. grudnia utopiła się tutaj kobieta, która jak można przypuszczać, znajdowała się w stanie pijanym.

LEON FOGLAR

Frysztat, rynek 1. 89.

sklep korzenny i żelazny

poleca :

gwoździe we wszystkich gatunkach,
zamki, piece, łańcuchy, siekiery, moty-
ki, łopaty, szafle, naczynia i sprzęty
kuchenne, również materiały do budo-
wy jako to cement opolski gips, sito-
wie, (szoszyna) tekturę, smołę, karboli-
neum i wszelkie inne w ten zakres
wchodzące artykuły

i sprzedaje takowe po najtańszej cenie.

Ogłoszenie.

Gmina Polska Lutynia potrzebuje wszystkie
sprzęty (np. ławki, tablice, itp.) do trzeciej kla-
sy szkolnej.

W tym celu uwiadamy p. t. stolarzy, iż mo-
gą podać piśmienne oferty najpóźniej

do 8. stycznia 1898 r.

na ręce niżej podpisanego przełożonego gminy.

Warunki przeglądać można w tutejszem urzędzie
gminnym, który służyć może z objaśnieniami.

W Polskiej Lutyni, dnia 31. grudnia 1897.

Przełożony gminy

Franciszek Żyła.

Leopold Haase

osiedlił się po 20. letniej praktyce w kraju i
za granicą

W CIESZYNIE

jako weterynarz

(tj. lekarz chorób zwierząt domowych).

Na wezwanie wyjeżdża na prowincję bezwło-
cznie pod przystępnymi warunkami.

BANK ROLNICZY

we Frysztacie,

stow. zarejestr. z nieogr. poręką

przyjmuje

wkładki na oszczędność,

od których płaci 4% rocznie i udziela poży-
czki na hipotekę lub na weksle pod bardzo
dogodnymi warunkami na umiarkowany proc.

Dyrekcya Banku rolniczego we Frysztacie.

J. Matula,

F. Halfar,

A. Kasprzak.

Wiktor Hoffmann

we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdu-
ją się obfite gatunki towarów sukiennych jako
to: szewioty, kamgarny, lody, aksamity na
spodnie i zwykłe sukno.

Wielki wybór przyborów krawieckich do
ubrań męzkich i żeńskich. Rzeczy dekoracyj-
ne, wstążki, borty, koronki, hafty, stawki i
jedwabne drobiazgi do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie,
kretony do prania, satyny i barchety po ro-
zmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit
we wszystkich kolorach, nici, wełnę, bawełnę,
pończochy, szkarpetki (fusakle) parasole i bie-
liznę męską.

Również wielki wybór krawatek rozmaite-
go gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki
jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki,
ręczniki, szerting (szyfon), fartuszki itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele,
kołdry wełniane, derki na konie, dywaniki
(tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno la-
kowe) itd.

po cenach umiarkowanych.

Zegarki wszelkiego rodzaju i zegary własnego wyrobu.
Łańcuszki pierścienie i inne ozdoby ze złota i srebra, ja-
koteż towary optyczne poleca uprzejmie

Jan Janiczek zegarmistrz
w Cieszynie, Rynek główny.